

Antoni Kielbasa

2. niedziela Wielkiego Postu, Syn Boży – Jego słuchajcie!

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/2, 341-342

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

2. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 4 III 2007 (C)

Syn Boży – Jego słuchajcie!

W Piśmie Świętym Nowego Testamentu Bóg dwukrotnie wskazał wyraźnie na swojego Syna, którego posłał na świat, by zbawił ludzi. Pierwszy raz wydarzyło się to podczas chrztu Chrystusa. Janowy chrzest pokuty, który przyjął Pan Jezus, jest momentem oficjalnego rozpoczęcia publicznej działalności przez Mesjasza. Czytamy w Piśmie św.: „A oto głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,13-17). Podobnie było w czasie Przemienienia na górze Tabor, o czym mówi dzisiejsza ewangelia (Łk 9,28-36). Do pierwszego zdania głos z obłoku dodał: „Jego słuchajcie!” (Łk 9,35). Bóstwo Jezusa Chrystusa potwierdza św. Jan Chrzyciel w wypowiedzi: „Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: «Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym». Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” (J 1,33-34). Obydwa zacytowane fragmenty wiąże jedna myśl – Jezus Chrystus jest umiłowanym Synem Boga, który jak baranek zostanie zabity. Gdy Jan zobaczył podchodzącego ku niemu Jezusa, rzekł: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1,29). Ewangeliczny opis Przemienienia na górze Tabor musimy postrzegać w towarzyszącym mu kontekście. Krótco przed wyjściem na wzgórze Tabor Pan Jezus po raz pierwszy mówił swoim uczniom: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie, zostanie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Łk 9,22). Święty Mateusz w tym miejscu dodał: „kiedy Piotr to usłyszał, powiedział: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie», lecz Jezus zganiał go i rzekł: «Zejdź Mi z oczu, szatanie!»” (Mt 16,22-23), a do pozostałych uczniów powiedział: „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Łk 9,23). Później, „W jakieś osiem dni po tych naukach – pisze św. Łukasz – wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dopełnić w Jerozolimie” (Łk 9,28-31). Obraz, jaki zobaczyli uczniowie, zachwylił ich i Piotr rzekł „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy” (Łk 9,33). Dopiero gdy usłyszeli głos z obłoku: „To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” (Łk 9,35), zobaczyli, że Jezus jest sam. Przypomniany kontekst ewangelicznej perykopy pozwala nam wnioskować o celu wyprowadzenia uczniów na Tabor. Cierpienie, krzyż i śmierć, podjęte przez Chrystusa za zbawienie ludzi, nie są epilogiem Jego misji na ziemi. Ostatecznym zwycięstwem, jakie Chrystus odniósł, było Jego Zmartwychwstanie. Lekcja Taboru miała być w zamyśle Zbawicie-

la dla uczniów, jak i jest dziś dla nas, ostrzeżeniem, by nie zwątpili w Niego, kiedy zobaczą Go ubiczowanego, podczas drogi na Golgotę i zawieszzonego na krzyżu. Czy omawiana lekcja pomogła Jego uczniom? Pewnie tak, skoro Jan pozostał mu wierny do końca i jemu umierający na krzyżu Mistrz przekazał swój testament. Piotr, mimo upadku, nawrócił się i nas ostrzega: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć” (1 P 5,8). Ci sami dwaj Apostołowie, Piotr i Jan, jak czytamy w Dziejach Apostolskich, po cudownym uzdrowieniu chorego przy bramie świątyni, za co zostali postawieni przed sądem, powiedzieli, napełnieni Duchem Świętym, do oskarżycieli: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4,19-20). Świadkowie wydarzenia na górze Tabor dobrze zapamiętali głos Boga: „Jego słuchajcie”. Jezus i dziś jest dla nas Słowem i prawdą Bożą. Usłyszeć Jezusa można tylko wtedy, gdy się Go słucha – z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił. Tak posłuchał Boga Abram, jak słyszeliśmy dziś w pierwszym czytaniu, co doprowadziło do zawarcia między nimi przymierza. W drugim czytaniu św. Paweł wskazuje Filipianom na wzór własnego postępowania, by Chrystus mógł przekształcić ich ciała na podobieństwo swego chwalebego ciała. Mówienie i słuchanie to dwa zjawiska związane z człowiekiem. Biedny jest człowiek, pozbawiony daru mowy, jeszcze bardziej pożałowania godny, kto nie słyszy. Prośmy Boga, by ożywił naszą wiarę swoim słowem, abyśmy zawsze słuchali Jego umiłowanego Syna i tak mogli się cieszyć oglądaniem Jego chwały.

ks. Antoni Kielbasa SDS

3. niedziela Wielkiego Postu – 11 III 2007 (C)

Owoce mojego życia

1. „Po co jeszcze ziemię wyjaławia...”

Chrześcijaństwo uskrzydla człowieka, gdyż ukazuje mu pełnię jego bytu: skąd pochodzi, jakie jest znaczenie życia na ziemi, dokąd zmierza. Tylko Bóg poprzez Kościół przypomina nam, że jesteśmy na ziemi w jakimś celu, a w ten sposób otrzymujemy perspektywę życia z misją. Lata naszego życia mijają nie po to, aby przymnażać smętnych myśli o przemijaniu, ale w tym celu, by każdy pytał samego siebie: czy bliźni mają ze mnie pożytek? Na tym przecież polega najgłębszy sens misji, czyli życiowego posłannictwa. Czy przynoszę owoc? A może przeciwnie, bywam podobny do bezowocnego drzewa, które tylko ziemię wyjaławia?

Bo przecież Bóg chce, abyś nie tylko ty sam osobiście cieszył się z tego, że żyjesz, że może jesteś zdrowy i może masz dużo sił, że pełen bywasz pomysłów,